

wydanie drugie
uzupełnione

Rafał Dutkiewicz



NOWE HORYZONTY



 ROSNER & WSPÓLNICY

Książka nagrodzona w 2007 roku
nagrodą im. ks. Józefa Tischnera

Rafał Dutkiewicz

**NOWE
HORYZONTY**

Copyright 2006 for the text © Rafał Dutkiewicz
Copyright 2006 for the Polish edition © Rosner & Wspólnicy

Edytor
Dorota Koman

Fotografia na okładce
Andrzej Świetlik

Projekt okładki
MTW Design & Creation

Typografia
Agencja Poligraficzna Sławomir Zych

Wydanie II uzupełnione
Warszawa 2008

ISBN 978-83-60336-22-9

Rosner i Wspólnicy Sp. z o.o.
ul. S. Okrzei 1a, 03-715 Warszawa

Zapraszamy do naszej księgarni internetowej: www.riw.pl

Opłata za książkę i koszty przesyłki następuje przy odbiorze

Nasze książki można też kupić w siedzibie wydawnictwa
Warszawa, ul. S. Okrzei 1a
pn.– pt. 10⁰⁰–17⁰⁰, sob. 10⁰⁰–14⁰⁰

Dział Dystrybucji
ul. Kolejowa 19/21
01-217 Warszawa
tel. 22 631 74 23
e-mail: dystrybucja@riw.pl

*Mojej żonie Ani i moim dzieciom,
szczęśliwy i wdzięczny za to, że są.*

SPIS TREŚCI

SPIS TREŚCI	5
OD AUTORA.....	7
WSTĘP	9
EMIGRACJA	13
Dlaczego wyjeżdżają i co zrobić, by wracali	
EMIGRACJA. INNA PERSPEKTYWA	27
Kilka liczb i próba demitologizacji	
INWESTYCJE.....	33
O tym, skąd się biorą miejsca pracy i co zrobić, żeby było ich więcej. O dobrych czasach na inwestycje i o pieniądzach publicznych. O Wrocławiu jako metropolii	
AUTOSTRADY	55
O komunikacji jako koniecznym warunku rozwoju	
NOWA PRACA	61
O tym, jak w naszych czasach zmienia się praca – jej pojmowanie, czas na nią przeznaczony, uregulowania prawne	
POLSKI INTERES NARODOWY	75
O najtrudniejszej z trudnych spraw. I najważniejszej	
PRZESZŁOŚĆ. TOŻSAMOŚĆ	83
O tym, jak bardzo ważne jest, że nie jesteśmy znikąd	
NOWA EUROPA.....	93
O tym, kiedy rozpoczął się XXI wiek, o bliskich i dalszych skutkach naszej obecności w UE. I o tym, czym w niej powinniśmy się zająć	

POKOLENIE JANA PAWŁA II.....	115
O wyjątkowym pokoleniu i o tym, co zrobić, żeby go nie stracić. O tym, co o gospodarce wiedział jego patron	
MIESZKANIA I USŁUGI	123
O wzroście jakości życia. O polskich absurdach słów kilka	
EXPO.....	131
O czasie wolnym. I o Expo 2012	
O POLSCE	141
O naszych osiągnięciach transformacyjnych i o światowych tendencjach rozwojowych	
EIT PLUS	155
O innowacjach i o tym, że tylko gospodarka oparta na wiedzy przyniesie sensowne, wzrastające zarobki	
PODSUMOWANIE	167
POST SCRIPTUM	169
NOWE HORYZONTY	171

OD AUTORA

To jest książka o tym, że Polska może być wspaniałym krajem.

To jest książka o tym, że Wrocław będzie wspaniałym miastem.

To jest książka nie na dziś i nie na jutro.

To jest książka na pojutrze, które jest jutrem moich dzieci, a którą musiałem napisać dziś.

Unikałem w niej odniesień politycznych, bowiem polityka nie zajmuje się przyszłością. Polityka zajmuje się sięganiem po fałszywy horyzont, który ma dwa oblicza: ranne i wieczorne. Ranne to lustro, którym są wieczorne telewizyjne wiadomości; wieczorne zaś to nieskończenie oddalone, najbliższe wybory. Mnie to nie interesuje.

Interesują mnie NOWE HORYZONTY. Zapożyczyłem to pojęcie od Romana Gutka, twórcy NOWYCH HORYZONTÓW kina.

Opowiem – na tyle zajmująco, na ile potrafię – o tym, co mnie ukształtowało i co umacnia w codziennej pracy. Opowiem o szansach i wyzwaniach, jakie stoją przed moimi rodakami – wolnymi obywatelami wolnej Polski. Opowiem o nowych polskich horyzontach.

Opowiem, o czym jako Polak i wrocławianin marzę od trzydziestu lat, bo to, o czym marzę, jest na wyciągnięcie ręki – to są właśnie NOWE HORYZONTY.

WSTĘP

Urodziłem się w 1959 roku, wydarzenia 1968 roku są więc dla mnie jedynie mglistym wspomnieniem z dzieciństwa. Lata siedemdziesiąte były już jednak wyraziste – przeżywane najbardziej intensywnie w okresie licealnym, spędzonym w niewielkim powiatowym miasteczku w południowej Wielkopolsce, a najbardziej świadomie w okresie studiów, które ukończyłem we Wrocławiu na przełomie '81 i '82 roku.

Zawsze myślałem, że imperatyw zaangażowania publicznego – wolałbym mówić o „służbie obywatelskiej”, ale brzmi to może zbyt patetycznie – skończył się w roku dziewięćdziesiątym, wraz z nastaniem nowej, wolnej Polski. Imperatyw ten towarzyszył mi w końcu lat siedemdziesiątych, przez całe lata osiemdziesiąte i na przełomie lat 1989–1990. Wierność mu była wówczas dość prosta i wyrażała się w antykomunizmie – sprzeciwie wobec sytemu panującego w Polsce. Nie chcę wikłać się w toczoną od dawna i jałową dyskusję o tym, że łatwiej jest być przeciw niż za. Powiem tylko, że dla mnie, jak dla wielu Polaków, sprzeciw wobec komunizmu był włączeniem się w sprawy ogółu. Najsilniej zaangażowałem się w okresie stanu wojennego. Oczywiście, nie mogę porównywać się z ludźmi mającymi największy udział w obaleniu realnego socjalizmu w naszym kraju. Rok 1990 wydawał się zwieńczeniem naszego sprzeciwu (wzdrygam się przed słowem „walka”, które trąci kombatantwem, ale przecież walczyliśmy).

Spełniły się marzenia o wolności, można więc było wycofać się z życia publicznego. Co prawda, w wyborach parlamentarnych w czerwcu 1989 roku w sposób wolny zdecydowaliśmy jedynie o składzie senatu, za to o rok późniejsze wybory samorządowe były już w pełni demokratyczne. Co więcej – była to pierwsza prawdziwie wolna elekcja w powojennej Polsce. Mieliśmy nasz rząd i braliśmy „sprawy we własne ręce”, by zacytować Lecha Wałęsę. Kto chciał, mógł się angażować publicznie, kto nie chciał – nie miał takiego obowiązku. Wartościowe były postawy tych, którzy się jednak (nadal, bądź po raz pierwszy) angażowali. Wartościowe mogły być także (i były, i są) postawy dalekie od tegoż zaangażowania. Myślałem tak, chyba słusznie, przez ponad dziesięć lat. Zakończyłem swoją „służbę” (jednak wróciło słowo „służba”) właśnie w 1990 roku. W wyborach do rady Wrocławia kierowany przeze mnie Komitet Obywatelski „Solidarność” wygrał zdecydowanie, a ja – z poczuciem spełnionego obowiązku – wyjechałem na stypendium naukowe za granicę. Potem założyłem i z sukcesem prowadziłem własną firmę doradztwa personalnego.

Aż przyszedł koniec XX wieku, a wtedy w moim życiu sprawy osobiste w szczególny sposób spłoty się ze sprawami publicznymi. Niespodziewanie zmarła moja mama. Patrząc na świat bez niej, uświadomiłem sobie, że muszę zrobić coś, z czego mogłaby być dumna. Wiedziałem, że sukces własnej firmy (nie gigantyczny, ale dla byłego pracownika uniwersytetu całkiem spory) nie jest wyłącznie efektem mojej pracy. To był również rezultat zmian, jakie zaszły w Polsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, a także później. Zrozumiałem, że mam dług do spłacenia, a zmiany, którym sporo zawdzięczam, powinny być głębsze i przebiegać szybciej.

Krótko mówiąc, po dziesięciu latach obudził się we mnie imperatyw zaangażowania publicznego i skłonił do udziału

w wyborach samorządowych. Zostałem prezydentem Wrocławia. Nie mnie, oczywiście, oceniać efekty mojej kilkuletniej pracy, chciałbym natomiast opowiedzieć w tej książce o nauce, jaką wyciągnąłem z niemal czterech lat „burmistrzowania”.

Zrozumiałem przede wszystkim, jak ważny jest ów imperatyw zaangażowania publicznego, o czym piszę w tym wstępie. Potrzeba brania udziału w życiu społecznym wciąż jest w naszym kraju silna, a trzeba robić wszystko, by była jeszcze silniejsza. Polska obchodzi Polaków, ale niestety nie zawsze ich zaangażowanie odnajduje właściwe formy wyrazu – ramy, w których mogłoby się zmieścić.

Stoimy na rozdrożu i wciąż nie wiemy, czy powiodą się zrodzone w 1980 roku wspaniałe plany tworzenia w Polsce społeczeństwa obywatelskiego. Plany budowania państwa, które ma służyć swym obywatelom, stwarzać warunki wykorzystywania ich energii przy budowaniu demokracji. Wielkie, historyczne przekształcenia – zapoczątkowane „Solidarnością” i zwieńczone Wolną Polską – były wyrazem społecznej potrzeby podmiotowości i pragnienia społeczeństwa obywatelskiego. Nie ma innej drogi, by budować dobro wspólne i osiągać indywidualne powodzenie.

Chciałbym powiedzieć o tym, co zrobić, aby Polacy skutecznie zaangażowali się w sprawy Polski. Nie roszczę sobie prawa do wypowiedzania prawd absolutnie słusznych, chcę jednak podzielić się doświadczeniami z pracy w moim mieście Wrocławiu. Chcę przykład mniejszej ojczyzny odnieść do ojczyzny większej i naszkicować projekt, który zatytułowałem **NOWE HORYZONTY**.

Te dwa rodzaje patriotyzmu powinny się przecież znakomicie uzupełniać. Wszystko to, co dobrego zrobimy we Wrocławiu, będzie dobre dla Polski. A rozwój Polski spowoduje też rozwój naszego miasta.

W wielu sytuacjach podkreślałem, że przyszłość Europy związana jest z przestrzenią pomiędzy Berlinem i Moskwą. Najbardziej – z Polską. Projekty i przedsięwzięcia wrocławskie muszą być wpisane w taką perspektywę myślenia o Polsce. Muszą służyć wyzwaniu potencjału drzemącego w naszym kraju!

Z perspektywy samorządowca całkiem wyraźnie (niekiedy chyba nawet wyraźniej niż przez okna niektórych ważnych warszawskich gabinetów) widać polskie problemy. Także ten, który dziś wydaje się najpoważniejszy: masowe wyjazdy Polaków za granicę.